

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę pierwszą postu, dnia 8. Marca 1840.*

Religia.

Męka Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

(Z Brodzińskiego.)

Przybliżał się dzień święty przaśników, który zowią Paschą. I pytali uczniowie Jezusa, gdzie chcesz, abyśmy ci zgotowali Paschę? Jezus rzekł: Oto, gdy weydiecie do miasta, potka się z wami człowiek, niosący dzban wody; idźcież za nim do domu, do którego wnidzie. A powiedzcie gospodarzowi domu: „Nauczyciel mówi tobie: Mój czas, czas mojej śmierci, jest bliski. U ciebie chcę mieć Paschę z uczniami moimi. Jest izba, w którejbym iadł z nimi baranka Paschy? A on wam ukaże wieczerznik wielki usłany. Tam wszystko przygotujecie.“ — Uczniowie poszli, znaleźli wszystko, iak Jezus powiedział i przyrzadzili Paschę. — Gdy wieczór nadszedł, Jezus wszedł do wieczerznika oświeconego, zasiadł do stołu z dwunastu uczniami i iadł z nimi baranka. Jezus wiedział, iż nadchodzi godzina, w której wróci do Ojca swojego. A kochając uczniów, chciał im zostawić na ziemi ostatni dowód swojej miłości. Przy ostatniéj pośród nich wieczerzy, chciał im wylać całą swą dobroć

i czułość. „Prawdziwie,“ mówił żałośnie i z niebieską słodyczą, „prawdziwie, żywo pragnąłem, pożywać z wami tego baranka, nim będę cierpiał, bo mówię wam, iż nie będę odtąd iść więcej z wami, aż się wszystko wypełni.“ A potem wziął kielich, zmówił modlitwę dziękczynną, i rzekł: „Weźcie to, a podzielcie między siebie, albowiem powiadam wam, nie będę już pił owocu z maciey winnój, aż przydzie królestwo Boże.“ A wzięwszy chleb, modlił się, łamał i dawał im, mówiąc: „To jest ciało moje, które za was się daie; to czynicie na pamiątkę moję.“ Wziął także i kielich, i rzekł: „Ten jest kielich krwi moiej, która za was wylaną będzie.“ — Było zwyczajem u Żydów, umywać nogi siedzących przy stole po uczcie. Tego dopełniali zwykle ostatni ze służących. Ale Jezus wstawszy od stołu, złożył swe szaty, a wzięwszy prześcieradło, przepasał się, nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniom i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał. A gdy przyszedł do Piotra, ten rzekł: Panie! Tyż mi nogi będziesz umywał? Jezus odpowiedział: „Co ja czynię, ty teraz nie wiesz, ale dowiesz się potem.“ Rzekł mu Piotr: Nigdy nie będziesz nóg moich umywał. A Jezus mówił: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części

ze mną.“ Wtedy Piotr, który przyjaźń Jezusa cenił nad wszystko, odpowiedział: nie! nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę obmy. — Jezus obmywszy nogi uczniom, wziął szaty swoje i siadł znowu do stołu i rzekł im: „Wiecież, com wam uczynił? Wy mnie zowiecie swoim Nauczycielem i Panem, i dobrze mówicie, albowiem nim jestem; jeżeli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście ieden drugiemu tak czynić. Albowiem dałem wam przykład, abyście tak sobie czynili, iak ja wam czyniłem. Zważcie dobrze, co wam zaprawdę powiadam: Nie jest sługa większy nad pana swojego, ani Apostoł większy nad tego, który go posyła. Kiedy to wiecie, błogosławieni będziecie, gdy to uczynicie.“ — Jezus, Pan nieba, czyni najniższe posługi z miłości ku swoim uczniom i dla przykładu. Umywa nawet nogi temu, o którym wie, iż postanowił go zdradzić. Bądźmy zawsze pierwszymi podania ręki nieprzyjaciółom naszym, i złe ich myśli, dobrymi dla nich uczynkami starajmy się rozproszyć. Wspominając na Jezusa, który zrzuciwszy swoje szaty, opasał się iak sługa, dla posługi swym uczniom; wiedźmy, że tak zawsze być nam trzeba gotowymi do wszelkich posług bliźniemu, gdy tego potrzeba będzie, i że nie ma żadnej pożytecznej czynności, któraby mogła nas poniżać.

Jezus po umyciu nóg Apostołom, czytał w ich sercach, iż wszyscy pełni byli ku niemu miłości; ale wśród tych szczególnych ich oznaków, tém bardziéj zdradzało się obłudne udawanie Judasza. Przeto rzekł Jezus: „Teraz czystymi iesteście, ale nie wszyscy, bo znam tych, których wybrałem. Ale trzeba, ażeby spełniło się słowo Pisma Bożego: Który ie ze mną chleb, podniesie przeciwko mnie

rękę swoją. To wam powiadam wprzód, niż się stanie; abyście, gdy się stanie, wierzyli, że ja iest zesłany od Ojca niebieskiego.“ — To gdy Jezus mówił, bardzo się w duchu zasmucił. Nie było to uczucie gniewu, lecz politowania nad tym, kto go miał zdradzić. Chciał go po przyjacielsku upomnieć, mówił więc iasniéj, a poglądając po wszystkich, którzy siedzieli około niego: „Zaprawdę“, rzekł, „powiadam wam, że ieden z was wyda mnie.“ Poyrzeli tedy uczniowie po sobie, wątpiąc, o kim by mówił. I każdy pytał się: Panie! czyż to ja? Judasz tylko został milczący i nieporuszony. Jezus niechcąc wydać zdraycy, ale tylko dać mu przestrożę, mówił ieszcze dobitniéj: „Ieden z dwunastu, który ściaga ze mną rękę do misy, zdradzi mnie. Syn człowieczy wprawdzie, iak o nim napisano, idzie do celu, który ma wskazany, ale biada temu, kto go zdradzi! lepiéj mu, iżby się był nigdy nie rodził. Uczniowie coraz byli niespokojniejsi. A był ieden z pomiędzy nich Ian, najmłodszy i pełen niewinności, którego Jezus szczególniéj kochał, i który siedział przy nim najbliżéj. Piotr dał mu znak, aby się zapytał, o kim iest mowa. Ian pochylił się na piersi Jezusa i rzekł cicho: Panie kto iest? Jezus odpowiedział: „Oto iest ten, któremu umoczony chleb podam.“ I podał chleb Judaszowi Iskaryocie. Ten po odebraniu chleba, chcąc pokazać się niyhtoniewinnym i zasmuconym, iak wszyscy, zapytał: Panie czyż to ja? Jezus chciał mu dać ieszcze ostatnią przestrożę i rzekł mu wprost po cichu: „Tak, ty iesteś.“ Judasz poznał dopiero, iż iest odkrytym, ale ani winy swéj uznał, ani żalu okazał. Był zatwardziałym iak każdy grzesznik, który w zbrodniczym postanowieniu coraz się więcéj utwierdza. Je-

zus widząc nakoniec wszystkie przestrogi swoje daremne, rzekł do Iudasza: „Więc co masz uczynić, czyń rychły!“ Bóg nie przymusza człowieka do dobrego, pokazuje mu śmierć i życie, zostawia mu wybór; każdy ma życie w własnych swych rękach. Wszyscy siedzący u stołu, oprócz Iana, nie wiedzieli, dla czego Iezus tak mówił z Iudaszem. A ponieważ Iudasz miał w ręku miecz, sądzili wszyscy, iż albo rozkazuje mu Iezus kupić rzeczy potrzebnych na święta, albo iżby rozdał łańcuch ubogim. Iudasz wzięwszy chleb podany, natychmiast wyszedł. A noc już była. — Także tkliwym jest to wyznanie się Iezusa w gronie kochanych uczniów. Jakież żał ścisła serce, że taki dobroczyńca narodu ludzkiego, w takim gronie, miał zdraycę zatwardziałego. Także często widzimy dotąd zatwardziałych na najsłabsze przestrogi rodziców, przyjaciół, kapłanów i dobroczyńców, a nawet na głos sumienia. Sumienie woła na nich głosem przerażającym, drżą na głos jego, atoli postępują w niecznych zamysłach. Dla tego pośród nawet roztargnień, rozmawiamy często z sumieniem, owym najsłabszym przyjacielem naszym, i zapytujemy go, czy nie ma dla nas jakowej przestrogi, dopóki samo boleśnie do nas przemawiać nie zacznie, bo wyrzuty sumienia niewysłuchanego są straszne; wołają na nas w szczęściu i nieszczęściu, na modlitwach i ucztach, nawet przy łożu śmiertelnym. Bądźmy więc raczej w niewinności podobni Ianowi świętemu, który śmiało tulił się do serca Iezusa, Najwyższego Sędziego i Nauczyciela świata. — Skoro Iudasz wyszedł, aby zdradził Iezusa, Zbawiciel nasz widząc zbliżającą się godzinę swęj męki, rzekł: „Teraz jest uwielbion Syn czło-

wieczny, a Bóg uwielbion jest w nim. A jeśli Bóg uwielbion jest w nim i Bóg uwielbi go sam w sobie.“ Tu zaczyna się objawiać chwala Iezusa Chrystusa w całym swym blasku. Syn ma uwielbiać Boga Ojca przez swoją mękę i śmierć, a Bóg Ojciec uczyni wszystko, aby okazał wielkość Syna swojego. Iezus mówił jeszcze: „Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali; iakom was umiłowaliśmy, abyście się i wy miłowali pospołu. Potem poznaią wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ — Wszyscy uczniowie w ciągu téj Iezusa rozmowy, rozrzewnili się bardzo. A Piotr rzekł: Panie! dokądże idziesz? Iezus odpowiedział: „Dokąd ja idę, nie możesz teraz iść za mną, ale potem pójdziesz!“ I rzekł Piotr: Czemu nie mogę iść za tobą zaraz. Duszę moję za ciebie położę! Odpowiedział mu Iezus: „Duszę twoję za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, nie zapieczę kur, a ty się mnie po trzykroć zaprzesz.“

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

O enemach i czopkach.

Lawatywy, czyli enemy, należą do rzędu lekarstw najszybszych i najpewniejszych. Mało jest chorób, w którychby się bez nich obeysdż można, a w wielu są nieodbycie potrzebne. Każda gospodyni powinna znać i sposób robienia i zadawania enemy, i opatrzyć się w narzędzia do tego potrzebne, to jest: w kilka pęcherzy wołowych i wieprzo-

wych, w małą kościaną kankę dla dzieci, a drugą większą dla dorosłych. Te nie tak są drogie jak syringi, a łatwiejsze w użyciu. Osoba, której się ma zadadź ławatywa, powinna się na prawym boku położyć. Nalawszy płyn do pęcherza, trzeba kankę pomazać oliwą i wsunąć w kishkę odchodową, kierując ku grzbietowi, i jak można naydaléy bez gwałtu. Potém płyn wstrzykuje się z nieiaką mocą. To uczyniwszy, dobrze iest podnieść choremu nieco w górę nogi, a zresztą przez nieiaki czas powinien leżeć spokojnie na prawym boku i nie oddychać głęboko. Nie trzeba brać wiele płynu na iedną ławatywę. Dla dziecka, niemającego roku, nie więcej nad pół filiżanki. Dziecię, od pięciu do sześciu lat, może wziąć trzy filiżanki. I tak w porcyą co raz więcej, a dla dorosłego pół kwarty. Czasami dają się zimne ławatywy, pospolicie zaś letnie. Nigdy ciepleysze bydz nie powinny, tylko tak, aby pęcherz z płynem utrzymać można na powiece. O każdym czasie ławatywę dawać można, lecz nie tak dobrze, gdy żółądek obładowany iest pokarmami. Według okoliczności, rozmaite sporządzają się ławatywy. Chcąc żółądek zwolnić, spazmy i bóle w brzuchu uspokoić, dają się ławatywy odmiękczaiące. Gotuje się np. iedna lub kilka garści rumianku, kwiatu bżowego, ślazu rozesłanego, otrąb, łyżka przetłuczonego siemienia lnianego i t. p. w pół kwarty wody, mleka lub rosolu; przedza się przez płótno i dodaje się iedna lub dwie łyżki miodu, oliwy, lub masła. Ieżeli są wiatry, dodają się ziola i nasiona aromatyczne, mięta, koper włoski, kmin i t. d. do dekoktu. Ieżeli ławatywa więcej ma zwalniać, robi się z serwatką, albo dodaje się kawałek my-

dła lub łyżka soli kuchennéy. Mówiąc o chorobach, powiedziało się już po większém częsci, czego w każdym razie do ławatyw użyć należy.

Enemy wisceralne, czyli alteruiące.

Dają się w tym zamiarze, aby w chorym pozostały: na ten koniec biorą się dekokta gęste, dobrze nasyczone, a dla dorosłego nie więcej nad dwie filiżanki na raz. Tym sposobem wprowadzają się w ciało lekarstwa, używane także wewnętrznie; przeto, według natury choroby, rozmaite bydz muszą. Ieżeli mają się użyć dla niszczaących, mających gorączkę potaiemną; wtenczas gotują się, np. korzenie cykoryi albo podróżnika pospolitego (w aptekach: *Radix Taraxaci*), pęru, drobno pokraiane w ilości około czterech łótów, z pół łótem otrąb pszennych w ośmiu łótach wody. W chorobach długotrwałych (chronicznych), gdzie są zatkania we wnętrzościach bez gorączki, bierze się parę łótów korzeni mydlnicy lekarskiej (*Radix saponariae off.* w aptekach), garść iakiegokolwiek gorzkiego ziela, szanty pospolitey (białéy) czyli krzecziny pospolitey (*Marrubium album* w aptekach), goryczki czerwonéy (*Centaureum minus*) i t. d. i ieden łót otrąb. W chorobach, których głównym symptomatem są spazmy, czyli kurecze w brzuchu, robi się dekokt z rumianku, z ziela i kwiatu krwawnika, kwiatu wrotyczu pospolitego (*Flores Tanacetii vulgaris*). Do takowych ławatyw nie dodaje się ani soli, oliwy, ani miodu. Chory przed wzięciem ich powinien pójść na stolec, albo téż dać się mu wprzód zwyczajna ławatywa odmiękczaiąca, a gdy ta odeydzie, dopiero wisceralna czyli alteruiąca. Tę, ile możności, w sobie zatrzymać powinien.